

RECENZJE

Marta Baranowska, *Jednostka, państwo i prawo w filozofii Fryderyka Nietzschego. Mała vs wielka polityka*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2009, ss. 359.

Zmarły nieco ponad sto lat temu Fryderyk Nietzsche zapewne należy do niezbyt zresztą licznego grona tych myślicieli tworzących swoje filozofie czy doktryny na przestrzeni dziejów, których teorie lub koncepcje wraz z upływem czasu nie tracą popularności czy kontrowersyjności. Można nawet zauważyć w przypadku Nietzschego tendencję odwrotną — wzrost oddziaływania jego poglądów i zainteresowania nimi w całym niemal XX wieku i na początku obecnego stulecia. Już choćby z tego powodu dobrze się stało, że Marta Baranowska, adiunkt w Katedrze Historii Doktryn Polityczno-Prawnych na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, zajęła się w swej opublikowanej rozprawie doktorskiej koncepcjami tego niemieckiego filozofa, choć należy zauważyć, a nawet podkreślić, że na temat jego teorii powstało już sporo, nierzadko wartościowych opracowań naukowych i w Polsce, i jeszcze więcej za granicą.

Wśród wielu publikacji o Nietzschem wyraźnie dominują jednak rozprawy dotyczące przede wszystkim jego „czystej” filozofii lub jej wpływu na inne koncepcje, w tym na nurty autorytarne lub totalitarne, a zwłaszcza na niemiecki nazizm (o czym jeszcze poniżej). Należy zgodzić się z opinią Autorki, że wciąż słabo opracowana jest w literaturze naukowej problematyka politycznych, a zwłaszcza prawnych koncepcji tego myśliciela. W Polsce brakuje nawet kompleksowego, monograficznego ujęcia tych niewątpliwie ważnych zagadnień dla poznania systemu filozoficznego Nietzschego. Już w tym miejscu pragnę stwierdzić, że Baranowska — ogólnie rzecz biorąc — umiejętnie starała się wypełnić tę lukę swoją dysertacją. Także więc z tego powodu dobrze się stało, że na warsztat badawczy Autorka wzięła właśnie koncepcje państwa i prawa Nietzschego. Nie ulega wątpliwości, że rozprawa Baranowskiej jest wartościowym i cennym opracowaniem naukowym z zakresu wcale nie najlepiej rozwiniętych w Polsce badań nad historią filozofii polityki. W ten sposób śmiało można bowiem — jak miemam — określić recenzowaną monografię.

Co się tyczy konstrukcji książki Baranowskiej, to pragnę stwierdzić, że uważam ją za przemyślaną i przekonującą ze względu na postawiony cel badawczy. Autorka przyjęła słuszne założenie, że problematykę tworzącą temat dysertacji można ująć w taki sposób, który opiera się na teoriopoznawczych i metodologicznych wskazówkach samego Nietzschego. Dzięki temu można było zachować daleko idącą (choć może nazbyt jednostronną) zgodność narracji z koncepcjami tego filozofa i wierność deskrypcji w odniesieniu do nich. Badaczka z Torunia przyjęła zatem podział swej monografii na dwie zasadnicze części, odzwierciedlone już w podtytule dysertacji, a mianowicie na poglądy Nietzschego dotyczą-

ce „małej” i „wielkiej” polityki. Posługując się tymi zaproponowanymi przez samego „bohatera” swego opracowania określeniami, dokonała podziału jego doktryny na dwie części: negatywną (mała polityka) i pozytywną (wielka polityka). Innymi słowy, Baranowska starała się najpierw przedstawić ten zespół poglądów Nietzschego, który odnosił się do jego krytycznej zresztą oceny rzeczywistości społeczno-politycznej drugiej połowy XIX wieku i nie tylko tego okresu, a następnie przeszła do omówienia zapatrywań tego filozofa, tworzących jego postulatyczną, skierowaną ku przyszłości, wizję człowieka i świata.

Nie jest to bynajmniej zupełnie oryginalne ujęcie istoty doktryny Nietzschego, gdyż w zasadzie można je zastosować również do koncepcji innych myślicieli, którzy z reguły mieli i negatywny, i pozytywny program polityczny. Używając terminologii prawniczej: głosili zarówno postulaty *de lege lata*, jak i *de lege ferenda*. Z interesujących wywodów Baranowskiej wynika, że negatywna część teorii Nietzschego, w stosunku do części pozytywnej, była bardziej rozbudowana. Na temat koncepcji „małej” polityki tego filozofa Autorka napisała bowiem osiem fragmentów (rozdziałów), a o „wielkiej” polityce tylko sześć. Mniejsza jednak o proporcje liczbowe — zawsze mogą one wywołać kontrowersje. Rzecz w merytorycznym uzasadnieniu przyjętej konstrukcji rozprawy, które — jak już wzmiankowałem — wydaje się trafnym, choć nie jedynym sposobem ujęcia omawianej problematyki. Za zastosowaniem takiej właśnie konstrukcji przemawia jeszcze inny ważny wzgląd naukowy, a mianowicie jego logiczny charakter. Nie sposób bowiem ukazać czyichś postulatów czy pomysłów bez wcześniejszego zaprezentowania jego stosunku do tego, co one afirmują bądź od czego się wyraźnie różnią. Pozostając jeszcze przy kwestii konstrukcji omawianej publikacji: odpowiada mi także ujęcie jej wstępnych wywodów, które przedstawiają ogólne założenia epistemologii i ontologii Nietzschego. Zabrakło natomiast przedstawienia życiorysu tego filozofa, choć Baranowska — jak się wydaje — postąpiła tak świadomie, pragnąc niejako ukazać go w wysublimowanej postaci. Na marginesie: czy można przybliżyć się do odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu umysłowa choroba Nietzschego zaważyła na jego koncepcjach? Może warto by także poszerzyć wywód o rolę siostry tego filozofa w jego życiu i po śmierci brata?

Niezupełnie dzielam także przyjęte przez Baranowską założenie, żeby nie odnosić się do kwestii oddziaływania Nietzschego na innych myślicieli czy polityków. Przypomnę, że ten zapewne ciekawy i ważny problem (mający zresztą już swoją literaturę) dotyczy przede wszystkim relacji Nietzsche — faszyzm (nazizm), ale również wpływu tego filozofa na przykład na ideologię rewolucyjnego konserwatyzmu w Niemczech przed II wojną światową i po niej, w tym na doktrynę tzw. Nowej Prawicy oraz poniekąd Nowej Lewicy. Nietuzinkowe, wyzywające i obrazoburcze koncepcje Nietzschego odpowiadały wielu osobom i grupom politycznym, budząc niekiedy nawet wśród nich fascynację. Przewijały się one zresztą w całym burzliwym wieku XX, a i współcześnie wydają się z tych samych względów wciąż atrakcyjne. Skoro już mowa o postnietzscheanizmie w mniej lub bardziej autentycznej postaci, to należy podnieść jeszcze kwestię filozoficznych i ideowych inspiracji koncepcji Nietzschego. Autorka słusznie zauważa, że wzorował się on na Arturze Schopenhauerze i Ryszardzie Wagnerze oraz na Niccolo Machiavellim. Czy można jednak tylko do tych osób ograniczyć krąg inspiratorów Nietzschego?

Nawet jeśli filozof ten nie przyznawał się do „pokrewieństwa” z niektórymi wcześniejszymi myślicielami, pragnąc okazać się szczególnie oryginalnym (a miał bardzo wysokie mniemanie o swoich walorach intelektualnych), należałoby wszakże — przynajmniej w krótkim dyskursie — zastanowić się nad doktrynalnym podłożem jego teorii.

Zdaję sobie sprawę, że rozbudowane wywody na ten temat, podobnie jak rozważania o wpływie filozofii Nietzschego na przykład na nazizm, znacznie powiększyłyby rozmiary i tak już obszernej książki Baranowskiej, a nawet wymagałyby napisania odrębnego opracowania. Pewne zasygnalizowanie tych problemów byłoby jednak wskazane. Przy okazji byłbym ciekaw, jak Autorka ocenia wartość naukową polskich opracowań o Nietzschem, tych powstałych przed transformacją ustrojową w 1989 roku i tych już w Trzeciej Rzeczypospolitej. Czy rzeczywiście na tej podstawie można mówić o nieustannej modzie na Nietzschego, czy tylko o przemijającym kaprysie badawczym? Nasuwa mi się w tym miejscu jeszcze jedno pytanie: jaka jest przydatność znajomości doktryny Nietzschego dla współczesnego polskiego absolwenta lub studenta prawa czy administracji? Czy jest to jedynie sprawa ich ogólnej erudycji, czy może coś bardziej wymiernego i konkretnego? Problem nie jest bynajmniej błahy, gdyż Baranowska postawiła śmiałą tezę, że Nietzsche był jednym z najznajomniejszych myślicieli politycznych. Do tego kontrowersyjnego — w moim przekonaniu — poglądu odniosę się w dalszej części recenzji. Co się jeszcze tyczy kwestii warsztatowych opiniowanej dysertacji: została ona napisana ładnym językiem, świadczącym o dużym humanistycznym zacięciu Autorki. Na pozytywną ocenę zasługuje także sposób sporządzania przypisów do tekstu. Monografia Baranowskiej została — co warto podkreślić — oparta na obszernej literaturze źródłowej (dzieła Nietzschego) i naukowej (ponad 250 opracowań).

Nie ulega wątpliwości, że aby należycie przedstawić doktrynę polityczną Nietzschego (podobnie jak będących w pierwszym rzędzie filozofami, a w dalszej kolejności myślicielami politycznymi: Platona, Arystotelesa, Hegla czy Kanta), powinno się podejść do tego zagadnienia w sposób kompatybilny, czyli odnieść ją do jego filozofii, a nawet wyprowadzić z niej koncepcje państwa, społeczeństwa czy prawa tego niemieckiego myśliciela. Trudno byłoby zresztą wyraźnie oddzielić filozofię Nietzschego od jego doktryny politycznej. Wzajemnie bowiem przenikają się one, tworząc pewien określony system myślowy, choć Baranowska stara się unikać takiego sformułowania, zwłaszcza w odniesieniu do Nietzschego koncepcji państwa i prawa. Pozostajmy jednak przy samej filozofii tego niemieckiego myśliciela: sądzę, że z tego punktu widzenia kompetentnej oceny sposobu interpretacji jego teorii (w tym przypadku przez Baranowską) może podjąć się przede wszystkim „rasowy” znawca dziejów filozofii, w mniejszym zaś stopniu historyk idei politycznych i prawnych. Nie wdając się zatem w niuanse tej filozofii w ujęciu Autorki, pragnę wyrazić opinię, że choć Baranowska nie uczyniła z niej — i słusznie — wyraźnie osobnego wątku swych rozważań, to jednak wykazała się dobrą znajomością tej problematyki.

Gdyby najkrócej, a więc nie w pełni ująć sedno filozofii Nietzschego, należałoby chyba wskazać na jego następujące postulaty: filozofia jako „mądrość tragiczna”, „przewartościowanie wszystkich wartości”, usytuowanie się „poza dobrem i złem”, przekroczenie historii przez ideę „wiecznego powrotu”, ideał „nadczołowieka” powodowanego „wołą mocy” realizującą się w dążeniu do władzy i panowania oraz obwieszczenie „śmierci Boga” i krytyka chrześcijaństwa. Wszystko to stało się w epoce modernizmu symbolem buntu Nietzschego (i nie tylko jego) przeciw filisterstwu kultury mieszczańskiej i obłudnej religijności. U źródeł dramatyzmu przenikającego filozofię Nietzschego tkwiły przeżycie i próba rozwiązania dylematu dwoistości człowieka oraz kultury, rozdzieranych przez dwa żywioły: dionizyjski (spontaniczność, naturalność, irracjonalizm itp.) i apoliński (harmnijność, umiarkowanie, racjonalność itp.). Lektura omawianej dysertacji pozwala — jak sądzę — na wyrażenie przekonania, że jej Autorka dobrze zdawała sobie sprawę z takie-

go charakteru filozofii Nietzschego, przystępując do analizy jego koncepcji politycznych i prawnych. Nie pokusiła się jednak o podanie jednoznacznego określenia tej filozofii, posługując się w odniesieniu do niej różnymi pojęciami (filozofia życia, nihilizm, immoralizm i in.).

Czytając wywody Baranowskiej, odniosłem wrażenie — może nazbyt subiektywne, ale nieodparte — że Autorka uległa niemal fascynacji Nietzschem, a w każdym razie przypadły one do jej intelektualnego gustu. W tym miejscu godzi się jednak przypomnieć, że koncepcje tego myśliciela miały i mają tyluż zwolenników czy wyznawców, co krytyków lub przeciwników. Zapewne nie można zachować wobec nich zupełnej obojętności. Na tym zresztą między innymi polega niesłabnąca siła i atrakcyjność filozofii Nietzschego. Muszę jednak przyznać, że nie należę do jej entuzjastów, co bynajmniej nie ma wpływu na moją ocenę naukowej wartości recenzowanej monografii. Na marginesie: gdybym już miał wybierać swego „idola” w tej dziedzinie, to poszukiwałbym go raczej wśród mniej ekscentrycznych filozofów.

Przechodząc do oceny poszczególnych fragmentów książki, pragnę raz jeszcze podkreślić przemyślany sposób jej konstrukcji. W części dotyczącej tzw. małej polityki kolejno omówione zostały następujące, ważne dla każdej interpretacji filozofii Nietzschego, zagadnienia: moralność, religia, historia, państwo, prawo, krytyka współczesnej temu myślicielowi ideologii politycznej, wojna i pokój oraz kultura. Można by się zastanawiać, czy rozważania odnoszące się do tej ostatniej problematyki nie powinny znaleźć się nie na samym końcu, lecz raczej w początkowych rozdziałach. Rzecz jest w każdym razie dyskusyjna. Sam jednak sposób analizy poszczególnych zagadnień należy uznać za kompetentny, a nawet erudycyjny. Zgadzam się z tezą Autorki, że skoro człowiek uważany był za kreatora rzeczywistości, to powinno się jej ocenę — krytyczną ze strony Nietzschego wobec jego współczesności — rozpocząć od określenia istoty i cech twórcy istniejących stosunków politycznych, społecznych itp. Ponieważ poznanie oznacza u Nietzschego nadawanie światu określonego systemu wartości, punktem wyjścia w omówieniu jego filozofii staje się zatem problem moralności, która jest odzwierciedleniem „woli mocy” tkwiącej — bądź też nie — w poszczególnych jednostkach ludzkich. Również ta opinia Baranowskiej trafia do mego przekonania, potwierdzając trafność tytułu doktoratu. Nieprzypadkowo więc na pierwszym miejscu znalazło się w nim słowo „jednostka”.

Przekonująco brzmią wywody o dwóch typach moralności w ujęciu Nietzschego: „dostojnej” i „niewolniczej”. Stanowią one dobre wprowadzenie do kolejnej kwestii w teorii tego filozofa, a mianowicie problemu religii, głównie chrześcijańskiej. Nietzsche rzeczywiście postrzegał ją jako wyraz potrzeb słabego człowieka, czyli reprezentanta moralności niewolniczej. Negatywna ocena chrześcijaństwa posłużyła temu filozofowi do wyrażenia krytycznych opinii o większości współczesnych mu ruchów i ideologii politycznych z demokracją na czele. Na tym ustroju Nietzsche nie pozostawił w zasadzie „suchej nitki”, co umiejętnie wykazano w ocenianej rozprawie. Przy tej okazji: niepełnie wyczytałem w dysertacji Baranowskiej, czy niemiecki filozof rozróżniał demokrację od liberalizmu, a jeśli tak — to w czym upatrywał odmienności między nimi? Nietzsche krytyczny był również wobec innych XIX-wiecznych systemów politycznych czy społecznych, choć jego niechęć do nich (np. z jednej strony socjalizmu, z drugiej zaś kapitalizmu) cechowała pewna, niewielka zresztą, stopniowalność. Z różnych przyczyn nie podobali się temu filozofowi także Niemcy — bardziej jako ponoć filisterska, gnuśna i próżna warstwa mieszczańska, nieco mniej jako naród. Zasadniczo nacja ta odbiegała bowiem swym

charakterem od wizerunku „blond bestii” Nietzschego, czyli nadczłowieka o silnej osobowości, choć nie o wyraźnych cechach rasowych. Ten aspekt omawianej filozofii należało — w moim przekonaniu — wyraźnie poszerzyć.

Pragnę zaznaczyć, że rozważaniami na tematy już nie wyłącznie filozoficzne, lecz także ustrojowe Baranowska śmiało wkroczyła na „obszar” doktryny politycznej Nietzschego. Niewątpliwie istoty filozofii politycznej tego niemieckiego myśliciela dotyka podjęta w omawianej pracy kwestia stadnego charakteru człowieka, który jako przeciętna i słaba jednostka najlepiej czuje się wśród sobie podobnych i równych. Z tego powodu z reguły odpowiada mu wszelki egalitaryzm, a nie elitaryzm. W tym drugim upatruje bowiem zagrożenia dla swej mierności. Badaczka z Torunia nie szczędziła wysiłku badawczego, by wykazać, że Nietzsche był przeciwny takiej postawie życiowej, gdyż klóciła się ona z jego ideą „woli mocy”. Równie wysoko oceniam wywody dotyczące państwa w ujęciu tego filozofa, choć — jak już wspomniałem — brakuje mi w nich pewnych paraleli czy paranteli doktrynalnych, czyli umiejscowienia koncepcji Nietzschego w historii myśli politycznej. Mimo to uważam, że Baranowska przekonująco zrekonstruowała jego poglądy na ten temat, formułując na ogół trafne tezy i wnioski.

Nietzsche reprezentował w tej materii nienowe — bo sięgające zamierzchłych czasów Arystotelesa — podejście do genezy państwa. Przyczyny jego powstania dostrzegał bowiem w naturalnych skłonnościach człowieka do życia w zbiorowości, gdyż — jak wiadomo — jest on zwierzęciem stadnym. W koncepcji Nietzschego geneza państwa, czyli władzy, wiązała się jednak przede wszystkim z pragnieniem realizacji „woli mocy” wobec tych jednostek czy grup, które są jeszcze niezorganizowane i słabo moralnie ukształtowane. Państwo nie może zatem rodzić się w wyniku zawarcia jakiejś umowy społecznej, jak interpretowali sposób jego powstania zwłaszcza mieszczańscy ideologowie szkoły prawa natury w XVII wieku. Baranowska trafnie dostrzegła, że przyczyna stworzenia państwa tkwiła — w opinii Nietzschego — w dążeniu silnych do zapanowania nad słabymi. Nierzadko jednak polityczne role obu tych kategorii społecznych mogą ulec odwróceniu. Współczesne sobie państwa Nietzsche oceniał bowiem jako instytucje opanowane przez nietwórcze, niewolnicze masy.

W tym kontekście Baranowska rozpatruje ważny dla zrozumienia doktryny tego filozofa problem relacji państwo–jednostka, dochodząc do trafnego wniosku, że władza stara się zawsze podporządkować sobie ludzi, ale także zniewolić ich wewnętrznie. W tym celu posługuje się różnymi środkami i metodami: przymusem fizycznym, fałszywie rozumianą moralnością, otepiającą religią oraz niedoskonałym prawem, a wszystko po to, żeby przy ich użyciu wykazać swoją niezbędność. Jak wynika z wywodów Baranowskiej, koncepcje państwa Nietzschego nie tworzyły jednak wyraźnego, samodzielnego i koherentnego systemu doktrynalnego — w odróżnieniu od jego „czystej” filozofii, która niezależnie od jej ocen chyba rzeczywiście zasługiwała na takie miano. Być może niezupełnie uprawnione jest w związku z tym twierdzenie, ale chciałbym zaryzykować taką tezę, że doktryna polityczna, a tym bardziej prawna tego myśliciela zrodziła się niejako przy okazji formowania się jego filozofii, choć zapewne stanowiła jej integralną część.

Skoro już mowa o prawie w ujęciu Nietzschego, to chciałbym zauważyć, że stonkowo krótki fragment recenzowanej książki na ten temat czytałem z dużym zainteresowaniem, nie tylko z powodu prawniczego wykształcenia. W tym rozdziale Autorka także ujawniła bezsporny talent badawczy. Z powodzeniem starała się zatem odpowiedzieć na pytanie, czym dla Nietzschego było prawo: skąd się wzięło, jaka jest jego istota,

na czym polega jego rola i jakie są jego cele. Należy przy tym pamiętać, że Nietzsche nie był przecież prawnikiem i trudno byłoby oczekiwać, że stworzy teorię czy filozofię prawa na przykład na miarę rozwijającego się w jego czasach pozytywizmu prawniczego. Stąd też nie można — powtórzę raz jeszcze — określić jego koncepcji prawa mianem teoretycznego systemu, co nie oznacza, że nie należy się nimi naukowo zajmować, jak to uczyniła Baranowska. Genezę prawa Nietzsche wiązał z potrzebą ochrony jednostki, którą uważał za fundament struktur społecznych czy politycznych. To jednostki *in gremio* uznały za celowe stworzenie katalogu (norm) zachowań, które należy karać bądź nagradzać. Przekonująco brzmi opinia Autorki, że prawo u Nietzschego jest formą umowy między równymi, zawartą w celu uniknięcia między nimi wyniszczającej walki. Dążenie to charakteryzuje zwłaszcza jednostki słabe (niewolnicze), które w obawie przed silnymi starają się maksymalnie reglamentować życie publiczne, a nawet prywatne. Ze względu na poczucie nieustannego zagrożenia ze strony wybitnych jednostek mierności opowiadają się za bezwzględny karaniem wszelkich przejawów naruszenia odpowiadającego im ładu społecznego i politycznego.

W istocie prawo jest zatem — co trafnie uzasadniła Baranowska — potwierdzeniem niedoskonałości natury przeciętnego człowieka, nie będzie natomiast potrzebne „nadczołowiekowi”, przynajmniej w takiej formie i treści, którą wypracowała warstwa niewolników. Jak wszystkie pozostałe elementy tzw. małej polityki, tak i prawo (pozytywne) rozumiane jako system nakazów i zakazów wiedzie ku nihilizmowi. Jego przewyciężenie możliwe jest tylko poprzez „przewartościowanie wszelkich wartości”, czyli odrzucenie wszystkich dotychczasowych wartości i stworzenie nadczołowieka o zupełnie nowej moralności i mentalności. W taki oto sposób Nietzsche wkracza na „obszar” wspomnianej wielkiej polityki, wytyczając jej parametry i kierunki rozwoju.

Problemy składające się na wizję lepszej przyszłości w ujęciu tego filozofa — który sam zasługiwał na miano nihilisty — zostały przez Baranowską omówione w drugiej części dysertacji. Ze zrozumiałych i słusznych względów dominuje w niej kwestia istoty, działalności i posłannictwa szczególnego symbolu filozofii Nietzschego, czyli nadczołowieka. Trafnie skonstatowała Autorka, że to, co tworzy „nadczołowieczeństwo”, bynajmniej nie jest stanem błędnego spokoju — ostatecznego i całkowitego spełnienia siebie, lecz stanem permanentnego doskonalenia się bez stałego punktu odniesienia do czegokolwiek, co można by uznać za trwałą siłę czy wartość, z wyjątkiem oczywiście „woli mocy”. W pełni uzasadnione w tym kontekście są rozważania o trzech przemianach ducha w odniesieniu do nadczołowieka (typ wielbłąda, lwa i dziecka).

Zaproponowane przez Nietzschego pojmowanie nowego modelu człowieka stawia poniekąd w nowym świetle i wymiarze kwestie władzy państwowej czy prawa. Instytucje te nie są już wyłącznie przejawem niewolniczej osobowości słabych ludzi, lecz instrumentem realizacji celów silnego, odważnego nadczołowieka. Zasadność tej tezy w pełni potwierdzają wywody mgr Baranowskiej, która słusznie zauważyła, że nadczołowiek wcale nie pragnie unicestwienia motłochu i dlatego nie pragnie pozbawić go swego rodzaju busoli w postaci moralności, religii, państwa i prawa. Jak ma się jednak do siebie wizja organizacji zbiorowości motłochu — opartej na starych wzorach odrzucanych przez Nietzschego — do przyszłościowego wizerunku struktur społecznych, politycznych czy kulturowych, w którym nie zabrakło nawet postulatu stworzenia nowych kast, a więc pomysłów segregacyjnych? Czy idealnym rozwiązaniem ustrojowym rzeczywiście jest elitaryzm lub nowoczesny cezaryzm, o których nierzadko pozytywnie rozprawiano również w innych

doktrynach politycznych przełomu XIX i XX wieku, by wymienić choćby Vilfreda Pareto czy Oswalda Spenglera? I jeszcze jedna kwestia: w jakim nurcie ideowo-politycznym należałoby w związku z tym umieścić Nietzschego?

Wręcz niezbędne wydaje mi się w związku z tym odniesienie jego politycznych poglądów do złożonego klimatu ideowego Niemiec u schyłku XIX wieku. Przypomnę, że ścierały się tam wtedy wizje silnego państwa na podłożu protestanckiej koncepcji „Ob-rigkeitstreue” z nieśmiałymi postulatami liberalnymi lub rozmaitymi odcieniami socjali-zmu, a w dodatku dość bujnie rozwijały się hasła nacjonalistyczno-rasistowskie (volkizm). A może powinno się traktować Nietzschego jako doktrynalnego outsidera? Ustosunko-wanie się do tych spraw umożliwiłoby bowiem — albo i nie — potwierdzenie słuszności opinii Baranowskiej, według której Nietzsche przedstawił nową i oryginalną perspektywę postrzegania relacji jednostka–państwo–prawo. Osobiście miałbym co do tego pewne wąp-liwości, nawet gdy spojrzę się na tego filozofa jako na nieprzeciętnego myśliciela, który za wszelką cenę pragnął nie pozostać niezauważony i niedoceniony.

W każdym razie rozprawa doktorska Baranowskiej zawiera wiele ważnych i celnych informacji o Nietzschem jako myślicielu politycznym. Z tego względu polecam jej książ-kę jako lekturę tym wszystkim, którzy interesują się filozofią polityki, poszukując w tej dyscyplinie wiedzy odpowiedzi na pytania o istotę i sens przemian zachodzących w ota-czającej nas rzeczywistości.

Marek Maciejewski